Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 446. **Kraków, środa 2 października 1907 r.** **Rok XV.**

Od Administracyi.

W obec nadchodzącego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Głos Narodu"

będzie wychodził nadal w tych samych warunkach i z tym samym programem.

„GŁOS NARODU"

jest dziennikiem narodowym, katolickim i demokratycznym, — i jedynym w Galicyi, **który w kwestyi żydowskiej zajmuje stanowisko niezawisłe i broni jawnie interesów chrześcijańskich.**

„GŁOS NARODU"

odkrywa i piętnuje wszelkie żydowskie nadużycia.

Kupcy i rękodzielnicy chrześcijańscy znajdują w „Głosie Narodu" szczere i bezinteresowne poparcie, w obec grożącej im nieustannej i nie przebierającej w środkach konkurencyi żydowskiej.

Również rolnicy wszystkich stanów znajdują w „Głosie Narodu" gorącą obronę i zastępstwo swoich interesów.

„GŁOS NARODU"

powinien być zatem w rękach wszystkich inteligentnych przedstawicieli warstw pracujących, **jako organ polski katolicki i demokratyczny.**

„GŁOS NARODU"

opiera się tylko na swoich czytelnikach, i od nich czerpie wszystkie swoje soki żywotne.

Od ich liczby i poparcia zależy dalszy jego rozwój.

„GŁOS NARODU"

powinien znajdywać się w każdym polskim i katolickim domu.

GŁOS NARODU"

posiada dokładne informacje ze wszystkich dzielnic polskich i zamieszcza stałe korespondencje z Warszawy i Petersburga.

Na przyszły kwartał przygotowała redakcja **cały szereg sensacyjnych i zajmujących powieści, oryginalnych i tłumaczonych.**

W najbliższym czasie otrzymają czytelnicy pierwszy arkusz dodatku powieściowego.

Prosimy czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, i jednanie nam nowych prenumeratorów.

List sejmowy.

Lwów, 1 października.

Więc dalej chaos i las nieporozumień! Wśród posłów sejmowych nie znalazł się dotąd ani jeden, któryby wskazał drogę wyjścia, wynalazł wspólny mianownik dla tego mnóstwa fragmentycznych projektów reformy wyborczej. Natomiast, już rozpoczyna się znana gra zrzucania na siebie wzajemnie odpowiedzialności za niedojście do skutku reformy. Prawica utrzymuje, że lewica dlatego tylko odrzuca kompromis, aby módz przed wyborcami zwalić całą winę na konserwatystów; a lewica na to odpowiada, że konserwatyści umyślnie stawiają warunki niemożliwe do przyjęcia, aby w ogóle wszelką reformę udaremnić... W ten sposób reforma wyborcza stała się piłką, którą sobie stronnictwa odrzucają, czekając aż nareszcie upadnie na ziemię i tam już pozostanie...

Co najgorsza, że zaczynają znowu na korytarzach przebąkiwać o załataniu reformy przy pomocy owej nieszczęsnej piątej kuryi!

Niech sobie, mówią, przyszły sejm radzi z reformą, może z jego głowy wyjdzie jak Atena z głowy Jowisza, jakaś ordynacya, którаby wszystkich zadowolniła... Ale tym czasem, dostaniemy wybory rozognione, namiętne, które rzucą nowy ferment w masy ludu, a piąta kurja rozbije do reszty społeczeństwo i tak już rozdwojone społecznie i politycznie...

Obrady sejmowe toczyły się dotąd zupełnie spokojnie, bo najdraźliwsza sprawa, reforma wyborcza, drzemie jeszcze w aktach komisyi, zastąpiła ją jednak ustawa łowiecka która wywołała pierwszy konflikt na pełnem posiedzeniu.

Nieszczęsna ta ustawa ma swoją całą historję i przyczyniła się niemało do podniesienia nieufności i niechęci włościan do „starszej braci". Była ona rzeczywiście przykrojona głównie dla wygody większych obszarów, a przy jej układaniu zanadto silny wpływ mieli rzeczoznawcy myśliwscy, którzy cokolwiek jednostronnie zapatrują się na zwierzynę, oni widzą w niej przedmiot rozrywki, chłopi źródło dotkliwych szkód polnych. Słuchając pierwszych, na leżałoby wydać pola na łup zajęcy, uwzględniając drugich, trzebaby chyba wytępić zwierzynę do ostatniego kota... Oceniając sprawę z ogólnego punktu widzenia, trzeba niewątpliwie przechylić się na stronę włościan, i ustawa powinna na przedewszystkiem uwzględnić ich interes; tego wymaga po prostu dobro narodu, bo szkody wyrządzone na polach włościańskich przez zwierzynę, odbijały się najdotkliwiej na całym ich stosunku do dworów. Wyrobiło się wśród nich przekonanie, że „panowie karmią zwierzynę chłopskiemi płonami", a ten pozornie słuszny motyw, wyzyskiwali zręcznie agitatorzy radykalni, aby rozdmuchiwać zarzewie niechęci i nieufności społecznej, zawsze jeszcze tlejące w duszy naszego włościanina...

Sejm wziął się nareszcie do naprawy tych przykrych stosunków i nowa ustawa usuwa główne przyczyny niezadowolnienia, normując wyraźnie obowiązek wynagradzania szkód wyrządzonych przez zwierzynę i... myśliwych. Zdaje się, że przepisy ustawy czynią zadość zarówno potrzebie ochrony zwierzyny pożytecznej, a zarazem zapewniają wystarczającą ochronę włościańskim polom; mimo to wszczęła się w Sejmie dyskusja gorąca, zwłaszcza ze strony ludowców, którzy gwałtem chcą odgrywać rolę opiekunów włościaństwa. Zdarzył się przytem epizod, który wywołał burzę. Na wniosek p. Skołyszewskiego, wprowadzono do ustawy poprawkę, pozwalającą także właścicielom mniejszych posiadłości, tworzyć spółki myśliwskie i dzierżawić polowania. Ta zmiana nie podobała się wielu konserwatystom, którzy nie wyleczyli się jeszcze z nałogu upatrywania wszędzie chłopskiej demagogii. Rozpoczęły się konferencye na korytarzach, i nagle p. Abrahamowicz wystąpił z wnioskiem, aby ustawę na nowo odesłać do komisyi, rzekomo dla tego, ponieważ poprawka p. Skołyszewskiego sprzeciwia się innym przepisom projektu... Być może, że w skutek tej poprawki, trzeba będzie niektóre mało znaczące ustępy zmienić, ale ta czysto formalna robota, nie wymaga chyba aż narad komisyi, można by ją było doskonale wykonać w plenum Sejmu. Nic też dziwnego, że wniosek p. Abrahamowicza wywołał wrażenie, że konserwatystom chodzi o „utrącenie" całej ustawy, co byłoby oczywiście krokiem wysoce niepolitycznym. W dodatku p. Abrahamowicz broniąc swego wniosku użył zwrotu niezupełnie parlamentarnego, a to dodało oliwy do ognia i wywołało niemiłą i niepotrzebną demonstracyę, która zakłóciła powagę obrad sejmowych.

Pośrednictwo marszałka uspokoiło wzburzone umysły. Komisja administracyjna otrzymała polecenie złożyć sejmowi sprawozdanie już na czwartkowem posiedzeniu, i w ten sposób uchwalenie ustawy łowieckiej nie pójdzie w odwłokę. A trzeba mieć nadzieję, że konserwatyści będą mieć na tyle poczucia politycznego, aby nie udaremnić ustawy, której włościaństwo wyczekuje, dla tego tylko, że ta ustawa daje możność udziału w łowiectwie także włościanom...

W ważnej sprawie założenia zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju, zapadła w Wydziale krajowym ważna uchwała. Postanowiono mianowicie założyć taki zakład kosztem 4.300.000 k. w Kobierzynie pod Krakowem.

Wybór odpowiedniego miejsca przedstawił niemałe trudności.

Trzeba było znaleść osadę położoną w pobliżu Krakowa, z dobrą wodą, niezbyt odległą od Krakowa, posiadającą zdrowe otoczenie. Zrazu wahano się pomiędzy Lusiną, Skawiną a Kobierzynem. Obecnie zwyciężył Kobierzyn na mocy fachowych opinii.

Kierownikiem przyszłego zakładu będzie dr. Jan Mazurkiewicz, do niedawna dyrektor domu obłąkanych w Kochanowie pod Łodzią. Zakład ma także służyć jako klinika dla uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rozbicie koncentracji.

Warszawa, 1 Października.

Zupełnie niespodzianie koncentracja stronnictw narodowych, pod egidą której odbyły się wybory do drugiej Dumy, teraz po rozpoczęciu już prawyborów została nagle rozbitą. Do koncentracji tej, jak wiadomo obok narodowej demokracji przystąpiły stronnictwa: polityki realnej i Polska partja postępowa. Realiści, którzy jak wiadomo najgorszej na koncentracji wyszli i teraz nie czynili zbyt wielkich trudności, stawiając jedynie żądania co do stanowiska Koła wobec sprawy wywłaszczania. Natomiast Polska partja postępowa zażądała udziału w prezydjum przyszłego Koła polskiego i o to żądanie rozbiły się dalsze układy.

Polska Partja Postępowa ogłosiła wczoraj odezwę z zawiadomieniem, że partja ta uchyliła się od dalszego uczestnictwa w koncentracji wyborczej, motywując to uchylenie się bezwzględnością i wyłącznością partyjną Demokracyi Narodowej w traktowaniu spraw ogolno-krajowych.

„Polska Partja postępowa — czytamy w odezwie — ze względu na wielką odpowiedzialność wobec narodu, jaka będzie ciążyła na przyszłej reprezentacji kraju, wobec zmniejszenia ilości posłów, a tem samem spotęgowania się odpowiedzialności każdego pojedynczego członka koła, uważała za niezbędne zapewnić większe, niż dotychczas, gwarancje zabezpieczające prawa mniejszości. To też pragnęła zastrzedz dla swych przedstawicieli takie warunki, któreby nie tylko formalnie, lecz faktycznie umożliwiały ponoszenie istotnej odpowiedzialności za politykę Koła. Z tych względów słusznych, dla każdego zrozumiałych, domaga się dla przyszłych swoich posłów udziału w prezydjum, t. j. we władzy wykonawczej Koła, co więcej, była przekonana, że tylko podobna organizacja prezydjum przyczyni się do uzewnętrznienia w sposób oczywisty i wyraźny prawdziwej, a nie sztucznej, koncentracji stronnictw.

Niestety — głosi odezwa — stronnictwo Demokracji Narodowej stanowczo oparło się przyjęciu tego warunku; przez usta swych delegatów postawiło wniosek, który w skutkach swych usunąłby wszystkie inne żywioły w Kole Polskiem w Petersburgu.

W końcu odezwa zaznacza, że „Polska Partja Postępowa" oddaje sprawę pod sąd opinji publicznej, w przekonaniu, iż zwolennicy oparcia koncentracji na podstawach słuszności dojdą do przeświadczenia, iż cała odpowiedzialność za następstwa zerwania układów spada wyłącznie na stronnictwo Demokracji Narodowej".

Niewątpliwie, że rozłam, jaki nastąpił obecnie w koncentracji, jest objawem bardzo nie pożądanym, gdyż właśnie teraz, w tak trudnych warunkach politycznych, powinny skupić się wszystkie żywioły do wspólnej harmonijnej akcji. Trzeba jednak zaznaczyć, że wystąpienie Pol. Part. Post. z koncentracji nie wpłynie bynajmniej na rezultat wyborów, gdyż jest to partja tak słaba liczebnie, że nie może zaważyć na szali wyborczej.

Likwidacja rosyjskiej polityki zaborczej

Rosja poniosła nową porażkę. Wprawdzie nie wojenną, ale pozostającą w ścisłym związku z jej niedawnemi klęskami na Dalekim Wschodzie. Taką porażką jest niewątpliwie dla Rosyi ugoda angielsko-rosyjska, której tekst został świeżo ogłoszony. Ten akt dyplomatyczny ma donioślejsze znaczenie niżby się pozornie zdawało: jest on ostateczną likwidacją rosyjskiej polityki zaborczej.

Traktat berliński **położył kres posuwaniu** się Rosji ku Stambułowi. Wolna Bułgarja nie zechciała być jenerał-gubernatorstwem rosyjskiem i pozbyła się rządów narzuconych z Petersburga. Rosja musiała więc wyrzec się samo wolnej gospodarki na Bałkanach. Odsunięta przez Anglję i Niemcy od Bosforu z tem większem natężeniem zwróciła swą agresywną politykę ku Oceanowi Spokojnemu i ku zatoce Perskiej, otwierającej dostęp ku oceanowi Indyjskiemu. Na Wschodzie azjatyckim zawładnęła Mandżurją, Portem Arthura, wybudowała port handlowy Dalnyj i dążyła do opanowania Korei. Tym zaborczym zakusom położyła kres Japonja. Pokojowy traktat Portsmoutski i jego dalsza konsekwencja — ugoda rosyjsko-japońska pogrzebały zaborcze plany Rosji na Dalekim Wschodzie — u wybrzeży oceanu Spokojnego.

Z równą zaciętością dążyła również Rosja na południo-wschód, ku oceanowi Indyjskiemu, rywalizując tam z wpływami angielskiemi. Zajęła Chiwę, Merw, Kokan i stolicę Wielkiego Tamerlana — Samarkandę, a chana bucharskie go uczyniła swoim hołdownikiem. Już tylko Afganistan oddziela posiadłości rosyjskie od angielskich. Skutkiem tego pochodu Rosji woj na z Anglją już kilkakrotnie wisiała na włosku, jak nap. w r. 1885, kiedy jen. Komarow, przekroczywszy granicę, rozbił Afgańczyków nad rzeką Kuszką.

Ugoda rosyjsko-japońska temu właśnie pochodowi Rosji ku oceanowi Indyjskiemu kładzie kres stanowczy. I w tem leży wielka doniosłość tego aktu dyplomatycznego. Obejmuje on trzy sfery wpływów: Persję, Afganistan i Tybet.

Co do Persji ugoda rosyjsko-angielska dzieli terytorjum tego państwa na dwie części, z których jedna podlega wpływom rosyjskim, a druga angielskim. W tym też punkcie umowy Rosja otrzymała względnie największe ustępstwa.

Co do Afganistanu główne punkty umowy brzmią jak następuje:

1. Rząd angielski oświadcza, iż nie żywi za miaru odmiany stanu politycznego Afganistanu. Nadto obowiązuje się wywierać swój wpływ na Afganistan jedynie w duchu pokojowym i ani sam nie przedsięweźmie w Afganistanie, ani nie będzie zachęcał Afganistanu do środków, zagrażających Rosji. Ze swojej strony rząd rosyjski oświadcza, że uznaje Afganistan za **leżący poza sferą wpływu rosyjskiego;** we wszystkich swoich stosunkach politycznych z Afganistanem zobowiązuje się uciekać do pośrednictwa rządu angielskiego, tudzież obowią zuje się nie posyłać żadnych urzędników swoich do Afganistanu.

2. Ponieważ rząd angielski w traktacie kabulskim z 1905 roku oświadczył, iż nie zamierza zgoła wtrącać się do zarządu wewnętrznego Afganistanu, przeto i teraz obowiązuje się nie przyłączać albo zajmować jakiejkolwiek części Afganistanu i nie mieszać się do wewnętrznego zarządu tego kraju, pod warunkiem, że emir afgański będzie wypełniał zobowiązania swoje, już zaciągnięte wobec rządu angielskiego.

3. Władze rosyjskie i afgańskie, umyślnie po temu mianowane na granicy lub w prowincjach pogranicznych, mogą komunikować się bezpośrednio celem załatwienia spraw miejscowych charakteru niepolitycznego."

Co do Tybetu zasadnicza treść umowy zawiera się w następujących punktach:

1. Obie strony traktatowe obowiązują się szanować całość terytorjalną Tybetu i nie mieszać się do jego zarządu wewnętrznego.

2. Uznając zwierzchnictwo Chin nad Tybetem, Rosja i Wielka Brytanja obowiązują się komunikować z Tybetem wyłącznie za pośrednictwem rządu chińskiego. Zobowiązanie to **nie dotyczy jednak stosunków angielskich ajentów handlowych** z władzami tybetańskiemi, przewidzianych w konwencji angielsko-tybetańskiej z roku 1904 i potwierdzonych w konwencji angielsko-chińskiej z roku 1906. Zobowiązanie zaciągnięte przez W. Brytanję i Chiny w art. I konwencji z roku 1906 pozostaje w swej mocy.

3. Pozostaje w swej mocy warunek konwencji z roku 1904, na którego podstawie wojsko angielskie zajęło dolinę Czumbi w Tybecie i ma pozostać w niej przez trzy lata, dopóki rząd tybetański nie uiści w trzech ratach kontrybucji i nie dopełni innych zobowiązań. Gdyby z jakiegokolwiek powodu okupacja miała potrwać dłużej, rząd angielski porozumie się za wczasu co do niej z rządem rosyjskim.

Takie są zasadnicze punkty umowy rosyjsko-japońskiej. A choć i Anglja poczyniła w niej pewne ustępstwa, są one bardzo nieznaczne w porównaniu z ustępstwami Rosji. Przede-

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

Gdyby zatem pan Dymitr został zesłany na Syberję na pana i na Aleksego Fedorowicza przypadałoby już nie po czterdzieści, ale po sześćdziesiąt tysięcy rubli.

— Słuchaj łotrze! Gdyby mi nawet podobne myśli przychodziły do głowy, to rachowałbym nie na Dymitra, ale na ciebie. Tak, teraz przypominam sobie, że przeczuwałem jakieś łajdactwo z twojej strony, miałem to wrażenie.

— Ja też pomyślałem przez chwilkę, że pan i na mnie rachuje, — odrzekł Smerdiakow — bo w samej rzeczy, jeśli pan coś złego przeczuwał, a przecie wyjechał, to jakby mi pan mówił na pożegnanie, a owszem, zabij, nie będę przeszkadzał.

— Jakto! podły, toś ty to tak zrozumiał?

— Gdyby było inaczej, to panu należało przedewszystkiem oddać mnie w ręce policji, jako podejrzanego.

Iwan siedział chmurny, oparłszy ręce na kolanach.

— Nie mogłem cię oddawać w ręce policji, bo materjalnego dowodu przeciw tobie nie było, ale jednego mi tylko żal, żem wtedy tej podłej twojej facjaty na miazgę nie pogruchotał. Dziś prawo zakazuje bić, a przecież tego mi tylko żal.

— Prawo zabrania dziś bić, w zwyczajnych wypadkach życia — odparł sentencjonalnie Smerdiakow — ale w nadzwyczajnych biją i dziś jeszcze, nawet w tak cywilizowanych krajach jak francuska Rzeczpospolita i bić będą do końca świata. Jeżeli więc pan mnie wtedy nie uderzył, to tylko dla tego, że pan mnie nie śmiał.

— Uczysz się po francusku? — spytał nagle Iwan, patrząc na jego zeszyt.

— A czemużby nie? Może i ja dostanę się kiedyś do tych oświeconych europejskich krajów.

— Słuchaj gałganie! — krzyknął jeszcze Iwan drżąc cały z gniewu — pamiętaj to sobie, że nie boję się ani trochę, tych twoich podłych oskarżeń i jeżeli cię teraz na śmierć nie zbiłem, to tylko dlatego, że pociągnę cię do sądowej odpowiedzialności i wszystko odkryję.

— A jabym panu radził nie zaczynać — odparł z flegmą Smerdiakow — bo w takim razie musiałbym się bronić i powiedziałbym wszystko o panu, a choćby sąd nie uznał, to zawsze dojdzie to do publicznej wiadomości, i opinię pan straci i będzie panu wstyd.

Iwan nic już na to nie odpowiedział, tylko wziął palto i w najwyższem wzburzeniu, poszedł do mieszkania Katarzyny Iwanównej. Opowiedział jej tam natychmiast całą swoją rozmowę ze Smerdiakowem, a chodząc wielkimi krokami po pokoju, powtarzał prawie nieprzytomnie, jeżeli on zabił, to ja jestem wspólnikiem.

Katarzyna uspokajała go jak mogła, a widząc, że nic nie skutkuje, wyjęła ze swego biurka jakiś papier i podsunęła go przed oczy Iwana.

Był to ów dokument, o którym to Iwan wspominał Aloszy, dowodzący, jak się zdawało z matematyczną ścisłością, że nie kto inny tylko Dymitr jest zabójcą.

Dokumentem tym, był list pisany przez Dymitra do Katarzyny w nocy, na parę dni przed morderstwem. List ten napisał Dymitr po pijanemu w restauracji Stołeczny gród i stamtąd go wysłał.

Pisany był ten list w takim tonie, w jakim n. p. pijak, powróciwszy do w nocy do domu, opowiada jakieś zajście swoje z urojonym przeciwnikiem, dowodząc, jaki tamten jest niegodziwy, a jaki on dobry i jak się zemści i mówi o tem wszystkiem długo i bez związku, roniąc pijackie łzy i tłukąc pięściami po stole.

Papier, którego mu widocznie dostarczono w restauracji był brzydki, ordynarny, w złym gatunku z jakimś marnym wierszykiem, wydrukowanym na odwrotnej stronie.

List brzmiał jak następuje:

Fatalna Katiu!

— Jutro dostanę pieniądze i oddam ci twoje trzy tysiące, a wtedy żegnaj mi, ty ogromnego gniewu niewiasto i pożegnaj się z miłością moją. —Z nami już koniec. Jutro starać się będę o te pieniądze, a jeżeli mi ich nikt nie da, to daję ci najświętsze słowo honoru, że pójdę do ojca i głowę mu rozwalę i pieniądze mu wyjmę z pod poduszki, byleby Iwan odjechał. Do ciężkich robót pójdę a pieniądze ci oddam. Żegnaj mi ty! Pokłon ci do ziemi oddaję, bo przed tobą, jam podły. Przebacz mi! Choćaż nie, lepiej nie przebaczaj, łżej będzie tobie i mnie. Milsze mi wygnanie i katorga, niż miłość twoja, kocham inną, sama już wiesz o tem więc jakże byś mi mogła przebaczyć? Zabiję grabieżcę mego i ucieknę od was wszy-

wszystkiem trzeba tu podkreślić doniosłość uroczystego przyznania, iż Afganistan, stanowiący przedmurze Indji, należy niepodzielnie do sfery wpływów angielskich. Dotychczas zaś Rosja kwestjonowała stale zwierzchnictwo Anglji nad Afganistanem i ostentacyjnie traktowała jego emira jako władcę niezależnego. To też już to jedno ustępstwo, jest formalną kapitulacją Rosji w jej dotychczasowej rywalizacji z Anglją.

Ugoda rosyjsko-angielska, choć nie odebrała Rosji ani piędzi ziemi i powstała na drodze po kojowych układów, jest faktycznie dalszym ciągiem klęsk, jakie poniosła Rosja w starciu zbrojnem z Japonją, bo ostateczną likwidacją rosyjskiej polityki agresywnej na całym terenie azjatyckim.

KRONIKA.

KUPUJĆIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 2 października.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Aniołów Stróżów i Teofila męczennika, we czwartek Kandyda męczennika i Gerarda opata.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 42, zachód przypada o godzinie 5 minut 18; długość dnia godzin 11 minut 36.

— **Nabożeństwa.** Dnia 3 października jako w pierwszy czwartek miesiąca odbędzie się o godz. 8-ej w kościele SS. Felicjanek Msza ś. v. na intencję Arcybractwa Adoracji Przen. Sakramentu. W drugi czwartek wspólna adoracja pań. W piątek dnia 5 bm. jako w uroczystość św. Franciszka Serafickiego we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka Nabożeństwo solenne. U OO. Franciszkanów uroczyste nabożeństwo przez cały tydzień z kazaniami na sumie i nieszporach.

— **Z teatru miejskiego.** W premierze sobotniej: „Przemysł pani Warren“ obsadę sztuki tworzą pp: Wysocka (pani Warren), Ordon (Vivie), Solski (pastor), Sosnowski (Praed), Zelwerowicz (sir Czofts), Leszczyński (Frank).

— **Z krakowskiego klubu cytrzystów.** Program wieczoru muzykalnego, który się odbędzie w sobotę d. 5 go godz. 7 i pół wiecz. w lokalu Tow. (ulica Florjańska 32) jest następujący:

Senowski: „Un Desir“ Polonez, Kodat: „Żart miłosny“ Gawot odegra Ensemble na cytrach, mandolinach, gitarze i berdzie.

Heinrich; „Bajka“, Bayer „Narzeczona z Korei“- Kwartet solowy na cytrach, odegrają pp.: Michalczykówna, Jaksch, Senowski i Rotter.

Solo cytrowe: p. Michalczykówna.

Blechinger: „Echo z nad jeziora“, Hokler-Senowski: „Zawiedziona nadzieja“ utwory na cytrę i fortepian odegrają pp.: Majer i Senowski.

Deklamacja: p. Janikowska art. dram.

Divertissement — kwartet cytrowy.

Spiew solowy: p. Hoffmanówna

Jenau: „Kukułka“ polka charakterystyczna, Müller: „Marsz wiedeński“. Ensemble.

— **W salonie „Ars“** przyszła „wystawa zbiorowa“ składać się będzie z nieznanych, w ostatnich czasach namalowanych kompozycji Włodzimierza Tetmajera, w pośród których wybitne miejsce zajmuje tryptyk „Racławice“, pojęty i wykonany w bardzo oryginalny sposób. Obecnie, przez październik, z dzieł świeżo wystawionych, prócz kilku świetnych płócien Wyczółkowskiego, zwracają na siebie uwagę: „Sierżant gwardji“ Juljusza Kossaka (obraz olejny większych rozmiarów), oraz pełne harmonii kwiaty Stefana Filipkiewicza i bardzo interesujące, najnowsze prace Józefa Czajkowskiego.

— **Oszust.** Policja poszukuje w Krakowie niejakiego Aleksandra Małachowskiego, podającego się za pomocnika firmy „Willa“ fabryki maszyn w Peszcie. Rzekomy Małachowski angażuje młodych ludzi na agentów do sprzedaży maszyn, i wyłudzał od nich rozmaite kwoty na kaucje. Naciągnąwszy w ten sposób kilka osób pieniądze przetrwonił i wreszcie się ulotnił niewiadomo dokąd.

— **Nekrologia,** Michalina Bienik, nauczycielka, przeżywszy lat 58 zmarła dnia 30 września br.

Mieczysław Kajetanowiec oficjał pocztowy, 32 lat, zmarł dnia 1 bm.

Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Sroda: „Cenzor moralności“ kom. w 3-ch akt. Ign. Nikorowicza (ceny zwykłe).

Czwartek: „Szkoła“ sztuka w 4-ch akt. Z. Kaweckiego.

Piątek: „Cenzor moralnosci“ kom. w 3-ch akt. Ign. Nikorowicza (ceny zwykłe).

Sobota: „Przemysł pani Warren“ dram. w 4-ch akt. Bernarda Shaw'a (nowość).

— **W sprawie fundacji im. Ossolińskich,** dochodzą nas następujące bliższe szczegóły jej obecnego studjum:

Jak wiadomo wiekopomny fundator ś. p. Maksymilian hr. Ossoliński ustanowił dla swej fundacji dwie kuratorje: ekonomiczną i literacką. Dziedzice pierwszej, pochodzący z rodziny fundatora, dostarczają z dóbr fundacyjnych funduszów na utrzymanie Biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie, zaś dziedzice kuratorji literackiej z linji ks. Lubomirskich zawiadują samą Biblioteką i połączonemi z nią zbiorami mineralnemi im. Lubomirskich. Między temi dwoma kuratorami wynikł ostatniemi czasy spór o prawo tymczasowego zarządu sekwestracyjnego dóbr fundacyjnych, które pozostawały w przymusowym zarządzie w skutek zasuspendowania obecnego dziedzicznego kuratora ekonomicznego p. Antoniego Broniewskiego. Najbliższy oczekiwacz-sukcesor kuratorji ekonomicznej p. Michał Bayer wniósł do władz przedstawienie, iż tymczasowy zarząd przymusowy dóbr, znajdujący się w ręku Andrzeja ks. Lubomirskiego, nie jest zgodny z ustawą fundacyjną, gdyż ks. Lubomirski jako kurator literacki Zakładu narodowego im. Ossolińskich — w myśl odnośnej ustawy fundacyjnej „nie może pod żadnym pozorem“ dziedziczyć obu zarządów kuratoryjnych a tytuł „sekwestracji“ jest tylko pozorem, faktycznie bowiem oba te dziedziczne urzędy „zeszły się“ w brew ustawie w „jednym ręku“. Również przedstawił ów najbliższy oczekiwacz-sukcesor, że stan obecny rzeczy, należy zmienić w myśl ustawy w ten sposób, iż wprowadzony być powinien zastępca suspendowanego kuratora w osobie wylegitymowanego sądownie najbliższego oczekiwacza. Na skutek tych przedstawień a za ingerencją władz zrzekł się ks. Lubomirski zarządu sekwestracyjnego dóbr fundacyjnych, zaś p. Michał Bayer, na przedstawienie Namiestnictwa, jako najwyższej władzy fundacyjnej został przez sąd krajowy lwowski zamianowany zastępcą suspendowanego kuratora ekonomicznego.

W międzyczasie, od chwili zrzecenia się sekwestracji przez ks. Lubomirskiego aż do chwili zmianowania p. M. Bayera za stępcą kuratora ustanowiony został tymczasowy zarządca dóbr. Zdz. hr. Tarnowski, jako honorowy opiekun fundacji. Ponieważ na mocy ustawy drugim takim honorowym opiekunem jest St. hr. Stadnicki, więc ten ostatni (nie wiadomo z jakiej przyczyny) wniósł rekurs imieniem fundacji od uchwały sądu krajowego mianującej zastępcę kuratora, z motywami przemawiającemi za podtrzymaniem na dotychczasowym urzędzie sekwestracyjnym Andrzeja ks. Lubomirskiego. Z przysługi tej rekursowej korzystać jednak nie zamierza ks. Lubomirski, gdyż przed wniesieniem tego rekursu — przesłał na ręce władz zrzeczenie się sekwestracyjnego zarządu na piśmie.

Wobec tego sprawa cała została ostatecznie w zasadzie zgodnie z prawem roztrzygnięta i w ten sposób dotychczasowe gorszące stosunki sporne między obu kuratorami wielkiej fundacji narodowej ustaną.

S. p. Henryk Rewakowicz. Utworzył się we Lwowie komitet obywatelski, celem oddania ostatniej posługi śp. Rewakowiczowi.

Komitet uchwalił utworzyć fundusz imienia zmarłego dla niesienia doraźnej pomocy, biednym uczniom i upoważnił go do przemówienia na pogrzebie, Dra Dwernickiego.

Na fundusz im. Rewakowicza złożono już kilkaset kor.

Wydział Tow. dziennikarzy polskich uchwalił na wczorajszem posiedzeniu jednogło-

---

stkich z oczu. I tamtej także, bo ty jej nie zazdrość. Ona także cierpi. — Bądź zdrowa. P. S.

— Przekleństwo ci szlę, a przecież poważam cię, czuję to w tajnem drzeniu, jakiejś struny która mi jeszcze w sercu została, ale i tę wydrę.

— Zabiję się, ale wpierw zabiję tego psa co mnie ograbił i pieniądze ci rzucę pod nogi. Podłym mnie możesz nazwać, ale nigdy złodziejem. Czekaj u mnie trzech tysięcy, są one tam u tego psa pod poduszką. To nie będzie kradzież, bo zabiorę tylko to, co moje. I nie waż się patrzeć na mnie z pogardą, bom nie złodziej, tylko morderca. Mordercą zostanę, aby nie znosić dłużej pogardy twej i miłości.

— Całuję twoje nogi. bądź zdrowa.

— P. S. Katia; módl się za mnie, abym pieniądze te dostał, inaczej krew popłynie. Zabij mnie.

Niewolnik twój i wróg.

D. Karamazow.

— Przeczytawszy ten dokument, Iwan wstał zupełnie przekonany, że brat jego Dymitr dokonał mordu. W takim razie zabójcą nie mógł być Smerdiakow, a jeżeli nie Smerdiakow, więc i nie on, więc i na nim nie ciężyła żadna odpowiedzialność ani współwina. Wobec tego zapomniał prawie o podejrzeniach swoich, a wkrótce sam się począł dziwić, jak mógł dręczyć się do tego stopnia, tak nieuchwytnemi poszlakami. O Smerdiakowa wcale się już nie dowiadywał, raz tylko usłyszał o nim, że jest coraz to słabszy, a młody doktor Warwiński, utrzymywał, że niezawodnie skończy na obłąkaniu. Tymczasem sam Iwan uczuł się niedobrze. Na usilne naleganie Katarzyny, zasięgnął porady lekarskiej znakomitego doktora, sprowadzonego z Moskwy dla procesu Dymitra.

— W tymże czasie stosunek jego stał się z Katarzyną do najwyższego stopnia zaostrzony. Odnosili się do siebie jak dwoje wrogów, śmiertelnie się nienawidzących, a jednocześnie, śmiertelnie w sobie zakochanych. Katarzyna miewała niekiedy krótkie, ale bardzo silne powroty miłości do Dymitra, co również doprowadzało Iwana prawie do szału.

Nienawidził wówczas Dymitra, mimo to odwiedzał go w więzieniu i nakłaniał do ucieczki — Ucieczkę tę sam obmyślił i przygotował i miał zamiar ponieść sam wszelkie jej koszta. Jak ostra drzazga wpiła mu się w pamięć, wzmianka Smerdiakowa, że dla niego korzystnieby było widzieć w Dymitrze mordercę, ponieważ wtedy spadek jego po ojcu zwiększyłby się o 20 tysięcy rb. Dlatego to właśnie, gotów był wydać własne pieniądze na ułatwienie tej ucieczki.

Katarzyna która sama podtrzymywała w nim zawsze przekonanie o zbrodni Dymitra, rzuciła mu na raz w oczy zarzut, że on to zwrócił podejrzenie na brata.

Był to największym fałsz, wypowiedziany w rozdrażnieniu, mimo to Iwan uczuł się nim do żywego dotknięty. Gdy jeszcze dowiedział się że i Katarzyna chodziła odwiedzać Smerdiakowa i miała z nim jakąś rozmowę, postanowił udać się raz jeszcze do tego człowieka. aby wybadać go po raz ostatni „Zabiję go chyba tym razem“ myślał po drodze. —

D. c. n.

FRANCISZEK COPPEE.

Rekonwalescent.

Gdy młody kompozytor, Feliks Travel za pozwoleniem lekarza swego, doktora Damain, spojrzał po raz pierwszy w zwierciadło, z piersi jego wyrwał się okrzyk zdziwienia i przestrachu.

— Wielki Boże! jakże się zmienił, Jakiż on chudy! Skóra na policzkach obwisła! A ta żółta cera, a te oczy zagasłe! Zapewne wiedział, że był bardzo chory. Miał gorączkę, dreszcze. Plecy i piersi popalono mu wizykatorjami. Zapalenie płuc jest bądź co bądź chorobą poważną. Nigdyby wszakże nie uwierzył, ażeby dwa tygodnie niezdrowia do tego stopnia mogły go wyniszczyć. A potem, czuł się tak strasznie osłabionym.

— Niepokojącym również był ten dotkliwy ból poniżej łopatki, po prawej stronie. O nie. nie był jeszcze całkowicie wyleczony. Kto wie? Może nigdy nie wyzdrowieje? Czy doktór nie oszukiwał go czasem, gdy jeszcze dzisiaj z rana z wesołą, zbyt wesołą miną mówił: „Doskonale, spróbój pan wstać dzisiaj trochę, wyszedłeś pan zresztą z biedy.“ Wyszedł z biedy? a cóż znaczy ta mina nieboszczyka? Ach dalekim był od wyzdrowienia.

— Jakże przykrem było to uczucie wyczerpania i pustki pod czaszką, to znużenie we wszystkich członkach! A ta zima, która wiecznie chyba trwać będzie! Ten stopniały śnieg, który widzi, spadający zwolna wielkiemi płatami, poprzez okna swego pokoju. Dobrze, teraz jeszcze zaczyna się atak. I znowu

śnie z powodu skonu ś. p. Henryka Rewakowicza wysłać na ręce redakcji „Kurjera lwowskiego“ pismo kondolencyjne, wziąć gremialny udział w pogrzebie z wieńcem, ewentualnie zamiast wieńca przeznaczyć 50 kor. na cel publiczny, w porozumieniu z komitetem obywatelskim oznaczyć się mający, a wreszcie wezwać wszystkich kolegów do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie.

Z Cieszanowa. (Pożar. Dochodzenia w sprawie wyborów).

W dniu 29 września w południe wybuchł w Nowem Siole w wiosce z Cieszanowem graniczącej pożar, który zniszczył 8 domów mieszkalnych i 12 zabudowań gospodarskich ze zbożami. Nowe Sioło zamieszkane jest przez Rusinów, którzy właśnie znajdowali się w Cieszanowie w cerkwi na nabożeństwie. Pogorzelcy utracili całe mienie, nie wszyscy mieli domy zabezpieczone, plonów zaś żaden. Pomimo, że tak w Nowem Siole, jak w Cieszanowie jest straż pożarna ratunek był nie możebny bo nie było wody a żadna z nich nie miała beczkowozów. Ludność zupełnie bezradna i leniwa, ani nie ratowała ani do ognia nie dostarczyła osęk lub konewek, ograniczała się przeważnie na przypatrywaniu się, narzekaniu i wystawieniu obrazu św. Mikołaja. Przyczyna ognia niewiadoma, najprawdopodobniej zły komin, gdyż domy tutaj nawet w mieście robione są ze słomy oblepionej gliną. Gdy polepa odpadnie o pożar nie trudno zwłaszcza teraz, gdy na strychach pełno słomy i siana. Szkoda wynosi 30.000 koron.

Dochodzenia w sprawie wyborów u nas pojawiają się ciągle. Wskutek skargi wniesionej przez p. Jampolskiego do ministerjum przeciw urządnikom sądu tutejszego o rzekome nadużycia wyborcze bawił tu kilka dni radca Dworski aby przesłuchać oskarżyciela i wyborców. Dochodzenie o ile słychać nie wykazało winy sądów, oskarżyciel pisał i mówił wiele o nadużyciach ale ani jednego konkretnego wypadku nie umiał podać który sędzia, gdzie i w jaki sposób ich się dopuścił. Wszystkie dochodzenia dotychczasowe wykazują niesłuszność zarzutów i skarg ludowców.

Agitacja ze strony Rusinów i ludowców w sprawie wyborów do Sejmu już się rozpoczęła i pierwsi prowadzą ją bardzo zręcznie. Natomiast żadne inne stronnictwo polskie dotąd nie myśli o tem, by zawczasu ludność uświadomić i pozyskać ją, zapewne jak w roku bieżącym tak i w roku przyszłym rozpocznie akcję wyborczą na 2 tygodnie przed terminem, ale wtedy już będzie za późno.

— **Strzelanina w Warszawie.** Pisma warszawskie donoszą:

Wczoraj w południe przy ul. Zòrawiej l. 16, w mieszkaniu szewca Łuniaka, gdzie było 3-ch ludzi, rozległ się strzał, poczem z mieszkania wypadł jeden z mężczyzn i pobiegł do telefonu, aby wezwać Pogotowie. Gdy powrócił do mieszkania, zastał już tam policję z komisarzem Sidorowiczem na czele.

Człowiek ten zeznał, że czyszcząc broń, żartem wycelował brauning do swojego kolegi i... strzelił. Kula zaś trafiła owego kolegę w skroń i położyła go trupem.

Niebawem wezwano ajentów „ochrony,“ którzy obu młodzieńców zabrali we dwie dorożki i wieźli do biura ochrony przy ul. Daniłowiczowskiej.

Jadący w jednej zabòjca, znany podobno pod pseudonimem „Kruka“, na placu Teatralnym wyskoczył z dorożki i pobiegł w ul. Senatorską. Konwojujący go ajent, rzucił się za nim w pogoń.

Tu stał się fakt ciekawy: Oto inni ajenci, rozstawieni w tym punkcie miasta, widząc biegnących ludzi, dali do nich kilka strzałów, trafiając w bok ścigającego ajenta, kula odbiła się jednak o notes w kieszeni i nie wyrządziła krzywdy ajentowi, który atoli zaniechał pogoni i schował się do bramy.

Widząc to „Kruk“ zwolnił biegu, gdy zaś dopadli do niego ajenci ochrony, oznajmił im, iż napadli go bandyci i tylko ich strzałom, zawdzięcza ocalenie.

Ajenci zrewidowali go, a nic nie znalazłszy, puścili wolno. Dopiero gdy postrzelony ajent wyszedł z bramy domu i wyjaśnił im sytuację, rzucili się ponownie w pogoń za „Krukiem“, ale ten zdążył już umknąć bez śladu.

W mieszkaniu przy ul. Zórawiej znaleziono brauning i magazyn z nabojami. Było to podobno mieszkanie bandytów.

Wczoraj o godz. 7-mej wieczór, przy ul. Mostowej przed domem l. 24, nieznani sprawcy 3-ma strzałami zabili rewirowego Woliszyna. Jedna z kul zraniła w udo siedzącego na koźle dorożkcrza, 52-letniego Józefa Rządeckiego, którego opatrzyło Pogotowie. Sprawcy strzałów znikli bez śladu.

Wreszcie w nocy wczorajszej, podczas aresztowań przy ul. Marszałkowskiej, w celu wyłapania snujących się tam sutenerów i prostytutek, patrol postrzelił 20-letniego Teodora Wójcika stolarza, który w pobliżu ul. Rysiej na wołanie żołnierzy się nie zatrzymał.

Z kresów zachodnich.

Mor. Ostrawa. Tegoroczne zapisy do szkoły polskiej wypadły nadspodziewanie dobrze dzięki solidarnej pracy wszystkich poczestniejszych jednostek mimo różnic partyjnych i waśni domowych. Do szkoły polskiej i ochronki zapisano przeszło półczwarta sta dziatwy (w roku zeszłym było ledwie półtorej setki). Jak na anarchię narodową w obozie polskim wynik ten jest możliwie najlepszy.

W domu polskim odbyło się 18 września wspólne posiedzenie wydziałów wszystkich pięciu Kół T. S. L. ziemi ostrawskiej. Na programie były „wspólne potrzeby kulturne oraz wspólna praca programowa.“ Uchwalono konieczną potrzebę systemizowania posady wędrownego nauczyciela, którego zadaniem będzie agitacya za polskiemi szkołami, nauczanie analfabetów, śpiewu czterogłosowego, organizowanie kółek teatralnych, samokształcących, wygłaszanie odczytów itp. a w całej tejże działalności zachowanie kierunku ogólnie narodowego, bez partyjnego. Przeciwko uchwale i wszystkim odnośnie stawianym wnioskom wystąpił w sposób gwałtowny i namiętny **imieniem socyalnych demokratów** były prezes mor. ostr. Koła T. S. L. p. dr. Seidl pracujący od pół roku czynnie w partyi soc. dem. Zastrzegł on się głównie przeciw **forsowaniu na tę posadę** pryw. nauczyciela analfabetów p. Słowika, odsądzając nieobecnego od czci i wiary i grożąc bojkotem T. S. L. przez swą partyę.

Ta osobista napaść spotkała się z również gwałtownym oporem przyjaciół sprawy polskiej czego dowodem rezolucya powyższa, przyjęta prawie jednomyślnie. Bojkotu poważnie nikt nie bierze i nie lękają się go silne Koła z Witkowic i Pol. Ostrawy natomiast reszta Kół istniejących na papierze dzięki „narodowej“ pracy p. Seidla pod obuchem bojkotu li tylko zyskać może w naszych stosunkach po kilka set członków. Nauczyciela p. Sł. forsuje się głównie dla jego olbrzymiej popularności i zdolności agitacyjnych w narodowym kierunku. W korespondencyi do niedzielnej „Reformy“ zamieszczono notatkę, jakoby p. dr. Seidl dlatego złożył godność prezesa Koła mor. ostr. T. S. L. ponieważ wobec rady gminnej pragnie zająć stanowisko opozycyjne. To się mija z prawdą. Burmistrz i radni nie chcą pertraktować z p. Seidlem w sprawie szkoły polskiej, co nawet oświadczyli deputacyi. Wobec tego członkowie wydziału Koła wywierali nacisk na dr. Seidla, aby ustąpił dobrowolnie i nie szkodził sprawie

---

mała grudka krwi na chustce. Ten kaszel, ten kaszel. Czyżby miał dostać suchot? Co za straszna myśl!

I biedny chory samotnie siedząc przed kominkiem, blade i chude ręce oparłszy na poręczy fotelu, zagłębiał się, pogrążał się cały w ponurem rozmyślaniu.

Umrzeć, w dwudziestym szóstym roku życia! Nazajutrz po pierwszym swym tryumfie, jako artysty, gdy uśmiechająca się doń sława wynagrodziła mu wreszcie całe lata pracy, zaparcia się siebie. Ach to byłoby okropne!

Nagle przed oczyma jego przesunęła się cała przeszłość, pełna nędzy. A więc najprzód ujrzał matkę wdowę, nauczycielkę muzyki i śpiewu na trzeciorzędnych pensjach, przebiegającą Paryż wzdłuż i wszerz, z płócienną teczką pod pachą, w ubogiej żałobnej sukni. Czyż nie dosyć napracowała się dzielna i mężna kobieta, by wychować swego jedynego syna, by dać mu możność uczęszczania do konserwatorjum, zrobić z niego wykształconego muzyka!

Czyż nie dosyć nabiegała się w mróz i słotę, po deszczu, w przemokłych bucikach, lub wciśnięta w kąt skrzypiącego omnibusu. Ileż trudów i ile poświęcenia! Przypominał sobie okropne, ciasne mieszkanie, na samym końcu Batignolles, w którem spotykali się co wieczór i gdzie ona zaledwie wszedłszy, zabierała się do gotowania obiadu, czemprędzej, nie zdejmując nawet starego kapelusza z czarnego tiulu wyrudziałego od słońca i wilgoci.

Jakież smutne i brzydkie było to umeblowanie zrujnowane, zniszczone wskutek ustawicznych wędrówek z garnizonu do garnizonu ojca, ubogiego oficera, którego matka poślubiła niegdyś z miłości, a który zmarł młodo, spadłszy z konia tak, że wdowa nie miała nawet prawa do zapomogi.

Biedna kobieta padła wreszcie pod ciężarem pracy, osierocając go w szesnastym roku życia, samego, bez krewnych, bez opiekuna, posiadającego jedynie, by nie umrzeć z głodu, miejsce w orkiestrze teatru Gaite.

Ach, to jego życie w ciągu lat dziesięciu po jej śmierci! Jakież straszne opuszczenie, jaka brutalna nędza. Skazany na dawanie nędznych lekcji po czterdzieści sous, wsuwanych w rękę ukradkiem, brrr! lepiej nie myśleć o tem, zwrócić się co prędzej do ostatniej jasnej chwili.

Na jedną z jego piosenek przypadkiem rzuciła okiem wielka śpiewaczka. Zachwyciła się nią, śpiewała ją wszędzie i już w zimie Feliks Travel stał się prawie sławnym. Dyrektor opery komicznej, którego spotkał na koncercie, zażądał jakiego utworu.

Młodzieniec skończył właśnie ostatni akt swej „Gwiaździstej nocy“ cudnego poematu, w który włożył wszystkie skarby młodości i uczucia, tajonych dotychczas w głębi swego serca.

Co za powodzenie! Zdaje mu się, że jeszcze słyszy szmer zachwyconego tłumu, burze oklasków, imię swoje powtarzane przez tysiące ust.

Żegnaj biedo, żegnaj samotności. Jest sławny!

Nazajutrz po premierze, zmienia się w sklepie ogrodniczym bilet tysiącfrankowy, otrzymany od wydawcy zadatku za swoją partycję i kupuje za sto franków kwiatów, by je zanieść na grób matki.

Pisma mówiły o jego utworze, jako o świtaniu rzadkiego talentu. Na pierwszej stronie „L'Illustration“ umieszczono jego portret, a cały Paryż zakochał się wkrótce w jego wytwornej, subtelnej głowie średniowiecznego pazia. Nareszcie pozna, co to jest radość życia, co oznacza słowo „szczęście“...

Lecz nie! Choroba czyha nań i stanie na przeszkodzie wszystkiemu. Od jakiegoś czasu jest przeziębiony, kaszle, pewnego wieczoru udaje się na spoczynek z dreszczami. Rozpoczyna się gorączka, zapalenie. Ach! znane mu są dobrze te dni, takie długie i ponure, spędzane w łóżku na przyglądaniu się muchom, specerującym po suficie i liczeniu kwiatów na tapecie, znane są bezsenne noce, podczas których tyle widzeń, wywołanych gorączką, przesunęło się w drżącem świetle nocnej lampki. A teraz, kiedy wstał — jako rekonwalescent, jak powiada doktór — własna twarz jego, której odbicie spostrzega w zwierciadle, przestrasza go, czuje, że jest bardziej chorym, niż kiedykolwiek. czuje, że rozwija się choroba ciężka, że musi umierać... Pod oknami, na ulicy, pustej i milczącej, katarynka wygrywa jego „Serenadę“, która od zeszłego roku, dzięki wielkiej śpiewaczce, stała się modną.

To początek popularności, sławy. A on ma umrzeć, taki młody, w przededniu szczęścia, jak rozbitek, co długo i rozpacznie płynąc, ginie u brzegu, przez ostatnią falę brutalnie i głupio rzucony na skałę. Nie, to doprawdy zabawnie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

polskiej. W dniu 15 września odbyło się nadzwyczajne walne zebranie mor. ostr. Koła i wówczas złożył p. Seidl godność prezesa i ustąpił z wydziału.

Wobec tego nie przysługiwało mu prawo współuczestniczenia w posiedzeniu wspólnem wszystkich wydziałów w dniu 18 września w Domu polskim. Czego więc tam szukał, dlaczego wywołał kłótnię a dlaczego stale się sprzeciwiał wszystkim prawie wnioskom? Z jego wi ny niezałatwiono wiele ważnych spraw kresowych. I godzi się zapytać, dlaczego „N. Reforma" wydrukowała artykuł ułożony tendencyjnie? Czyż znowu miałyby się powtarzać stare błędy kresowe a „Reforma" w dobrej wierze ponownie była nadużywaną?

Dlaczego podupadł Dom polski, szkoła polska i wogóle sprawa narodowa na Morawach i prawym brzegu Ostrawicy? Dlatego i tylko dla tego, że się fałszowało opinię w prasie i żywem słowie. Również tę samą odpowiedź dać można na pytanie, dlaczego polska sprawa narodowa upada stale mimo pozornych sukcesów w Śląsku austryackim.

Witkowice. Tutejsze Koło T. S. L. rozrzuciło po hutach, koksowniach i kopalniach pięknie zredagowaną odezwę w której zachęca do bezpłatnego korzystania z dobrodziejstw ducho wych T. S. L. Koło posiada: bezpłatną wypożyczalnię książek, chór czterogłosowy, kółko teatralne, kółko odczytowe i deklamacyjne, kurs naukowy dla dorosłych. W dniu 15 września miało się odbyć zgromadzenie Koła lecz zostało policyjnie zakazanem, więc się odbyło poufne zebranie z innym programem oświatowym. Na skutek denuncyacyi prezydyum zebrania zostało pociągnięte do odpowiedzialności sądowej za rzekome przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Na owem zebraniu przemawiali pp. Wójcik, Słowik, Robak, Ziętkowski i Suchanek na temat szkoły polskiej, ochronki, nauczania dorosłych i rozbudzania ruchu narodowego w Kończycach, Zabrzegu i Świniowie na Śląsku opawskim. Uchwalono odnośne rezolucye, nadto postanowiono wspólne posiedzenie Kół T. S. L. w dniu 18 września w Domu polskim. Na tem wspólnem posiedzeniu napadł w ostrych słowach na wydziałowych witkowickiego Koła T. S. L. p. dr. Seidl imputując im łamistrejkowstwo, lizuństwo i zaprzedanie się dyrektorowi hut witkowickich. Nadto czynił im zarzuty, że się wyprowadzili z Domu robotniczego, że nieprzyjazne stanowisko zajmują wobec P. P. S. D. itp. kłamstwa drukowane tendencyjnie w „Naprzodzie" i „Robotniku śląskim". Ze strony witkowickiego Koła otrzymał odprawę od pp. Suchanka, Robaka, Ziętkowskiego, Sierakowskiego i Kopecia.

Z sali sądowej.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Grodyńskiego, stawała wczoraj 36 lat licząca Marja Gruszczyk wyrobnica, oskarżona o zbrodnię kradzieży i jej kochanek elektrotechnik Stanisław Trzepel oskarżony o współwinę w tejże zbrodni.

Marja Gruszczyk w nocy dnia 9 sierpnia br. przebywając z p. Wojciechem R. w hotelu Warszawskim ukradła mu pugilares z kwotą 7320 koron i znikła. Dopiero w kilka dni potem w restauracji przy moście podgórskim jeden z agentów policyjnych napotkał Gruszczykównę i chciał ją aresztować. Wtedy w obronie jej stanął Trzepel, którego z nią zapro wadzono razem „pod telegraf". Podczas rewizji znaleziono u Trzepla pugilares p. R. a w nim jeszcze 7.120 koron. Trzepel tłumaczył się przed sądem, że pieniądze przechowywał u siebie aby je potem oddać właścicielowi. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Gruszczykównej na 10, Trzepla na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Sprawy sejmowe.

Subkomitet komisyi reformy wyborczej obradował wczoraj wieczorem nad projektem zmiany sejmowej ordynacji wyborczej. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Klub demokratyczny obradował wczoraj wieczorem nad sprawą sejmową ordynacji wyborczej.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi w bieżącej sesji projekt ustawy, u c h w a l o n y p r z e z R a d ę m. Krakowa o p r z y ł ą c z e n i e d o m i a s t a K r a k o w a s ą s i e d n i c h g m i n i o b s z a r ó w d w o r s k i c h.

Komisja wodna załatwiła na podstawie referatu pos. Merunowicza wniosek nagły pos. Oleśnickiego o wynagrodzenie mieszkańców wsi Hurnie, za szkodę, jakiej doznali przez wylew rzeki Stryj, podczas rozpoczęcia robót regulacyjnych, dalej petycję gminy Suszyce Wielkie w powiecie starosamborskim o regulację potoku a wreszcie petycję spółki wodnej dla obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami, o zalesienie wydm piaszczystych pod Zakrzowem i Węgrzycami wielkiemi. Komisja wnosi, aby Sejm przekazał tę sprawę bądź rządowi, bądź wydziałowi krajowemu do zbadania a ewentualnie do możliwego uwzględnienia.

Telegramy.

Z sejmów austryackich.

Czerniowce. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyszło do burzliwych scen, gdy pos. Onciul w dłuższej mowie zaatakował rząd krajowy, wydział krajowy i prasę. Pos. Onciul nazwał między innymi sekretarza krajowego dra Hostiusa złodziejem, który kwalifikuje się na ławę oskarżonych. W Izbie słowa te wywołały burzliwe protesty. Onciul wśród wrzawy konty nuował swe ataki. Gdy nazwał dziennikarzy bandą, wystąpili obecni w Sejmie dziennikarze stanowczo przeciw temu tonowi mowy. Wśród wrzawy przyszło do czynnego starcia między Onciulem i naczelnym redaktorem „Czernowitzer Tageblatt" Kluegerem, który wysłał posłów Skedla i Tittingera jako sekundantów do Onciula. Wrzawa trwała przeszło pół godziny.

Praga. W komisyi sejmowej dla spraw ubezpieczeniowych zdawał pos. Mastalka sprawozdanie o przedłożeniu wydziału krajowego w sprawie założenia krajowego instytutu ubezpieczenia od ognia, gradu i bydła i zaproponował przyjęcie go „en bloc."

Pos. Strach żądał opracowania nowego projektu na podstawie rozdziału językowego.

Gdy po ożywionej dyskusyi przewodniczący chciał zarządzić głosowanie, Niemcy zdekompletowali obrady.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wywiązała się dłuższa dyskusya agrarna nad sprawozdaniem komisyi agrarnej w sprawie wniosków o ochronę i popieranie swojskiego chowu bydła. Sprawozdawca komisyi podniósł wśród oklasków gotowość ministra rolnictwa Auersperga do spełniania i popierania żądań rolniczych. Rolnicy mają wszelki powód wyrazić ministrowi nie tylko podziękowanie i uznanie za dotychczasową jego działalność, ale także najzupełniejsze zaufanie. Dopóki hr. Auersperg stoi na czele ministerstwa rolnictwa, agraryuszom nie grozi niebezpieczeństwo. Także związek agrarny Izby posłów gwarantuje przeprowadzenie słusznych życzeń rolników. Ostrożność i czujność agraryuszów są wskazane, ponieważ z ewentualnej rekonstrukcyi gabinetu i zawarcia traktatu handlowego austryacko-serbskiego, mogłyby dla agraryuszów wyniknąć szkodliwe następstwa. Dlatego konieczne jest dzisiaj ponowne położenie nacisku na żądanie agraryuszów. Komisya wnosi zatem, aby zwrócić się do rządu z prośbą, by wobec państw bałkańskich i Rosyi utrzymał zamknięcie granicy i zarządze nia weterynaryjne, oraz by wszystko uczynił dla poparcia swojskiego chowu bydła. Po dłuższej bardzo ożywionej dyskusyi, podczas której przyszło do żywej wymiany słów pomiędzy socyalistycznym posłem Reslem a agraryuszami, przyjęto wnioski komisyi, poczem Sejm uchwalił wybrać komisyę z 15 członków dla naradzenia się nad sposobem obchodu jubileuszu cesarskiego i wyznaczenia pewnej kwoty na cele humanitarne.

Sprawy bałkańskie.

Wiedeń. „Politische Korespondent" donosi, że memorjał przesłany zastępcom dyplomatycznym Austro-Węgier i Rosji w Atenach, Belgradzie i Zofii został także podany do wiadomości mocarstw, które podpisały traktat berliński jak również i ajenci cywilni austryjacki i rosyjski w Macedonii zostali o treści jego zawiadomieni.

Z Węgier.

Budapeszt. Członek partyi katolicko-ludowej poseł Jerzy Szmeranyi wygłosił onegdaj w Eperjes mowę, w której między innemi powiedział, że stronnictwo katolicko-ludowe pod tym warunkiem tylko dotrzymywać będzie sojuszu z koalicją, jeżeli samodzielność jego nie będzie naruszoną, o ile koalicja zgodzi się na uregulowanie kongrui i katolickiej autonomii.

Budapeszt. Ministrowie austryaccy przybyli tutaj wczoraj popołudniu z małem opóźnieniem, spowodowanem bierną rezystencyą. Popołudniu o godz. 4 odbyła się pierwsza konferencya ugodowa, w której oprócz obu prezydentów ministrów brał także udział austryacki minister skarbu Korytowski i minister kolei Derschatta, oraz węgierscy referenci fachowi. W kołach politycznych panuje zapatrywanie optymistyczne, natomiast w kołach rządowych sądzą, że zapatrywanie to jest jeszcze przedwczesnem.

Jeden z członków gabinetu oświadczył, że dzisiaj jeszcze nie może nic pewnego powiedzieć, gdyż trudności, jakie panowały podczas ostatnich rokowań w Wiedniu, jeszcze ciągle istnieją, zarówno w kwestyi bankowej jak i kwoty. Węgrzy zgadzają się na małe koncesye ale za cenę nowych koncesyi ekonomicznych i wojskowych. Prawdopodobnie więc rokowania nie zostaną doprowadzone do skutku, ale podjęte zostaną we Wiedniu jeszcze przed zebraniem się parlamentu. Minister Kossuth oświadczył, że prawdziwemi są doniesienia prasy, iż sytuacya jest trudną.

Bierna rezystencja kolejarzy.

Wiedeń. Jedna z tutejszych korespondencji donosi, że uchwalona wczoraj bierna obstrukcja kolejarzy towarzystwa kolei państwowych i kolei północno-zachodniej od północy jest w pełnym toku. Pociągi pospieszne obu kolei przybywają ze znacznemi opóźnieniami. Dotąd około 90 000 kolejarzy przystąpiło do biernej obstrukcji.

Wiedeń Rozpoczęta przedwczoraj obstrukcja personalu towarzystwa kolejowego i kolei północno-zachodniej przybiera coraz większe rozmiary. Robotnicy warsztatów Tow. kolei państwowych i robotnicy ogrzewalni rozpoczęli wczoraj strejk. Na kolei południowej obstrukcję zażegnano obietnicą polepszenia bytu robotników.

Skutki obstrukcji nie dają się jeszcze zbytnio odczuć. Spóźnienia, jakim ulegają pociągi towarowe, tłómaczyć należy zwiększonym ruchem transportowym i robotami rekonstrukcyjnemi na kolejach. Ruch pociągów osobowych odbywa się ze znacznemi spoźnieniami. Dotąd w obstrukcji bierze udział 70 tysięcy robotników.

O zniesienie konstytucyi.

Berlin. (T. pryw.) Związek ludzi prawdziwie rosyjskich wysyła dzień po dniu do cara telegramy z **prośbą** o **zniesienie konstytucyi.**

Bandytyzm.

Odessa. Na ul. Pocztowej wystrzałem z rewolweru raniono właściciela hotelu Maślukowa, który odmówił anarchistom pieniędzy.

Tyflis. Dn. 29 z. m. do mieszkania kapitana Kałakazowa, u którego sześć osób grało w karty, weszło ośmiu ludzi. Powiedzieli oni, że są rewolucyonistami, pozamykali drzwi, położyli we drzwiach wejściowych dwie bomby, poczem zrabowali obecnym 7000 rubli, zegarki itd. i zbiegli.

Tyflis. Do sklepu przyborów oficerskich na moście Michajłowskim weszło dwóch ludzi, którzy zamknąwszy drzwi, skierowali rewolwery na kasjerkę i zażądali pieniędy; zabrawszy około 200 rubli bandyci oddalili się. Policja ich ścigała; bandyci ostrzeliwając się ranili 2 dozorców cyrkułowych. Jednego z bandytów

zatrzymano. Pedczas wymiany strzałów zabito kupca Muntojewa.

Bomby.

Perm. W domu Ledejszczykowa wybuchła bomba. Ledejszczykow i Bezsonow, którzy ją napełniali, ciężko ranieni.

Sewastopol. W mieszkaniu niejakiego Bogdanowa wykryto skład wydawnictw nielegalnych i materyały do wyrobu bomb, broń i mnóstwo nabojów.

Niżny Nowogród. We wsi Panice w powiecie gorbatowskim **rzucono bombę do koszar straży pieszej.** Uszkodzono tylko okna, z ludzi nikt nie ucierpiał.

Zajścia w Sebastopolu.

Sebastopol. Aresztowano tu trzy osoby, przebrane za oficerów. Flota i nadal znajduje się w oddaleniu od portu. W artylerji objawia się także ruch rewolucyjny; wielu żołnierzy i kilku oficerów aresztowano i będą oni postawieni przed sąd polowy.

Petersburg. Z Sebastopola donoszą: W porcie panuje znowu spokój. Sąd polowy zasądził trzech uczestników buntu pułku brzeskiego na śmierć. Rozstrzelano ich natychmiast.

Petersburg. W związku z zajściem w pułku brzeskim w Sebastopolu aresztowano wczoraj ponownie o·oby uzbrojone, wśród tych porucznika artylerji fortecznej Grieskiego. Pet. aj. tel. donosi, że prawdopodobnie zajścia w pułku brzeskim spowodowały pogłoski o rzekomym buncie na okrętach floty Morza Czarnego.

Z Łodzi.

Łódź. Przedwczoraj o godz. 9-ej wieczorem, do składu aptecznego Rafała Bielousa przy ul. Nowomiejskiej gdy w sklepie była tylko żona właściciela ze służącą, wtargnęli dwaj bandyci i sterorvzowawszy rewolwerami kobietę, zrabowali wszystkie pieniądze i uciekli w kierunku Starego miasta. Po ich odejściu kobiety wszczęły alarm, skutkiem czego przechodnie rzucili się w pogoń za bandytami. Jednego z nich pochwycił policjant posterunkowy, drugiego bandytę, który mimo nawoływań uciekał dalej, zastrzelił żołnierz posterunkowy.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Według informacji, zebranych ze źródeł urzędowych przez „Petersburską agencję telegraficzną", z pośród ostatnio wybranych 2439 pełnomocników gminnych, do Związku narodu rosyjskiego należy 19-tu, do stronnictwa „porządku prawnego" jeden, do Związku październikowców zalicza się 20-tu, konstytucyjnych demokratów jest 14-tu, socjal-demokratów 7-iu, socjal-rewolucjonistów 7-iu, do grupy precy 4-ch. 94-ch narodowców, ze stowarzyszenia polskich robotników chrześcijańskich jeden, nie wiadomo do jakich stronnictw należy 264-ch, bezpartyjnymi nazywa się 951, za monarchistów podało się 95-iu, za należących do prawicy 558 iu, umiarkowanych 46-iu, postępowców 77-iu, z lewicą sympatyzuje 3-ch, zalicza się do skrajnej lewicy 5-iu, do lewicy należy 194-ch, postępowców estońskich jest 66-iu.

Z pośród pełnomocników drobnej własności, których wybrano ostatnio 2642, 52-ch należy do Związku narodu rosyjskiego, 37-iu do Związku październikowców, 66 in kadetów, 2-ch socjal demokratów. 143-ch nacjonalistów, 227-iu narodowców, dwóch ugodowców, 384-ch niewiadomych przekonań politycznych, 661 nazywa się bezpartyjnymi, 620-tu podało się za należących do prawicy, 238-iu zapisano jako monarchistów, 63-ch umiarkowanych, 12-tu konstytucjonalistów, 34-ch postępowców, 54-ch zaliczających się do lewicy, 7-iu sympatyzujących z lewicą.

W dalszym ciągu wybrano 290-iu pełnomocników roboniczych, z pośród których jeden jest członkiem Związku narodu rosyjskiego, 25-ciu socjal-demokratów, 1 z grupy pracy, 46-iu narodowców, 3-ch należących do polskiej partji socjalistów, 14-tu niewiadomych przekonań politycznych, 95-iu nazywa się bezpartyjnymi, 10-iu należącymi do skrajnej prawicy, 15-tu zapisano jako umiarkowanych, jednego jako zwolennika monarchizmu, 25 ch zalicza się do lewicy, 18-tu jest socjalistów.

Reformy bałkańskie.

Ateny. Cała prasa ogłasza tekst noty rządów austryackiego i rosyjskiego i wyraża zadowolenie, że napomnienie mocarstw w sprawie macedońskiej zwrócone jest do wszystkich stolic bałkańskich, oraz nadzieję, że nota ta sprowadzi uspokojenie narodów rywalizujących ze sobą, jeżeli wszystkie się zastosują szczerze i lojalnie do polityki mocarstw.

Angielsko-rosyjska umowa.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Japońska prasa wita angielsko-rosyjską umowę, gdyż przyczyni się ona do utrzymania pokoju światowego. Hr. Okuma oświadczył w interwiewie z pewnym dziennikarzem, że istnieje nie ogłoszone angielsko-rosyjskie porozumienie w sprawie państw bałkańskich i Azji mniejszej.

Z Marokka.

Casablanca. Ajencja Havasa donosi: Wydaje się pewnem, iż wojska Mulej Hafida nie wyruszą na Casablancę; nie ulega też wątpliwości, że Mulej ma zamiary pokojowe. Poseł Regnault zawiadomił sułtana, że przybędzie wkrótce do Rabbat. Do Casablanca wracają powoli mieszkańcy.

Ameryka i Japonja.

Tokio. Amerykański sekretarz wojny Taft oświadczył na bankiecie, że tylko nieznaczna chmurka pojawiła się na horyzoncie 50-letniej przyjaźni Japonii i Stanów Zjednoczonych, ale nawet najgwałtowniejsze wstrząśnienia stulecia nie zdołały zachwiać tej przyjaźni. Afera z San Francisco została w drodze dyplomatycznej w sposób honorowy załatwioną. Wojna między Japonią i Stanami Zjednoczonymi byłaby zbrodnią przeciw cywilizacyi. Żaden naród tego nie pragnie i oba rządy wszystko zawsze uczynią, aby przeszkodzić zbrojnemu konfliktowi.

Ze świata.

Twórca Scherlocka Holmesa, słynny powieściopisarz angielski Conan Doyle poślubił w tych dniach młodziutką miss Jane Lecke. Małżeństwo to wywołało w sferach przyjaciół powieściopisarza wielkie zdziwienie. Nikt nie myślał, że 48-letni autor nosi się z zamiarami małżeńskimi, a wszyscy przypuszczali, że pójdzie śladem swojego Scherloka Holmesa i zostanie całe życie kawalerem. Zaraz po ślubie wyjechała młoda para na dłuższą podróż poślubną na kontynent.

Conan Doyle miał bardzo twardą i pracowitą młodość. Dopiero niesłychany rozgłos jego romansów kryminalnych zapewnił mu dobry majątek. W ostatnich czasach począł on również święcić tryumfy, jako detektyw prywatny. W znanej aferze Great Wirley został młody adwokat Jerzy Edalji w r. 1903 skazany na siedm lat ciężkiego więzienia. Conan Doyle, który od pierwszej chwili wierzył w niewinność młodego człowieka, sprawił talentem swoim śledczym to, że Edalji po odsiedzeniu już trzech lat więzienia został zupełnie zrehabilitowany.

Jak zachować młodość? Jeden z dziennikarzy francuskich zajmuje się w „Gaulois" kwestją zachowania jak najdłużej młodości i oto, jakich rad udziela.

Nic tak nie postarza, jak nienawiść, nic tak nie wyczerpuje jak złość, najgłębsze zaś zmarszczki wytwarza zazdrość. Każda zmarszczka wywołana jest przez inne uczucie, a więc: niepokój ryje brózdy między brwiami; gwałtowne walki duchowe — na czole; zmęczenie kładzie cienie pod oczami; gorycz pozostawia głębokie bruzdy koło nosa i ust.

Jakże zapobiedz znakom tym, zdradzają cym w tajemnicy trzymany wiek?

Oto rada.

Przedewszystkiem pogoda ducha, owa łagodna obojętność na wszelkie troski i zgryzoty życia, to, co starożytni nazywali równowagą duchową, co muzułmanin wiarą w fatalizm, a chrześcijanin poddaniem się woli Bożej.

Co się tyczy zachowania młodości fizycznej, to wszyscy lekarze hygieniści zgadzają się na tym punkcie, że konserwuje jedynie odpowiedni tryb życia. Pamiętną jeszcze jest postać dziewięćdziesięcioletniego poety francuskiego i akademika Ernesta Legouze, który dzięki codziennym obmywaniom, gimnastyce i zachowaniu odpowiedniej djety, aż do późnej starości zachował giętkość i wysmukłość ciała.

Hygiena bynajmniej nie wymaga, by się wszystkiego wyrzekać, lecz, by nigdy nie przekraczać granic, dostępnych dla danego organizmu. Jednym z pierwszych warunków zachowania zdrowia — jest odpowiednia ilość snu.

Moltke spał zawsze dziewięć godzin i twierdził, że tylko temu zawdzięcza swą rzeźkość.

Co się tyczy wody używanej do obmywań, to jedni używają tylko zimnej, inni ciepłej.

Japonki naprzykład, które długo zachowują młodość, kąpią się codziennie w bardzo gorącej wodzie. Niektórzy ganią wysoką temperaturę, twierdząc, że wywołuje ona szkodliwe silne skurcze naczyń krwionośnych.

Słynna Diana de Poitiers, przypisywała swą wieczną młodość codziennym porannym spacerom bosemi nogami po rosie. Damy hiszpańskie przy dworze Karola II używały rozmaitych środków gryzących dla zachowania świeżej cery.

Za czasów Ludwika XIV używano całego arsenału środków, wykpiwanych niemiłosiernie przez Moliera. Co się tyczy dzisiaj używanych środków dla konserwowania młodości i piękności, to w najlepszym razie narażają one tylko na stratę pieniężną bałamuconych przez potężną reklamę kupujących.

Coraz bardziej de nokratyzujące się instytucje społeczne zaczynają dostarczać szerokim warstwom jednego z najważniejszych środków zachowywania młodości — czystości.

Dziś już we wszystkich kulturalniejszych społeczeństwach, zakładane kąpiele przy fabrykach, zakładach naukowych, przytułkach, domach robotniczych, dostarczają bezpłatnie lub za małą opłatę w dostatecznej ilości wody i mydła, które, oswabadzając skórę od kurzu, potu i tłuszczu, stwarzają — dzięki dobrej cyrkulacji krwi — zdrową i ładną karnację.

Wprowadzenie do wychowania dzieci i młodzieży zajęć i zabaw fizycznych, szczególnie na świeżem powietrzu, używanie hygienicznej odzieży, nie krępującej ruchów i funkcji ważniejszych, organów, doprowadzą — naturalnie nie w pierwszem pokoleniu — do stworzenia prawdziwie pięknych form ciała i do zachowania ich w świeżości więcej aniżeli najkorzystniejsze i najbardziej przez reklamę zachwalane środki.

NADESŁANE.

Obwieszczenie.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego

zawiadamia strony interesowane, że fanty klejnotowe i sukienne w Banku Pobożnym zastawione, a w przepisanym terminie nie wykupione, **dnia 15 października** i następnych b. r. od godziny 9 z rana do 1 z południa w kamienicy przy ul. Stolarskiej pod l. 3, przez publiczną licytacyę sprzedawane będą. 1335

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.